

# Wieczera Pańska

Jeffersonville, Indiana, USA

18 kwietnia 1957 roku

1 Jest nam naprawdę przykro, że nie mamy dosyć miejsc siedzących dla tych wszystkich ludzi, a szczególnie dla tych, których posłaliśmy na zewnątrz. Niedawno mieliśmy niemalże już załatwione wynajęcie teatru w New Albany - tam prawdopodobnie pomieściłoby się około trzech tysięcy ludzi. Tam właśnie wybuchło przebudzenie wśród tak nielicznej grupy wierzących. Dla nas jest to krótka chwila powrotu do domu. Jesteśmy naprawdę wdzięczni, że możemy was wszystkich oglądać.

O ile się nie mylę, to widzę tutaj moich braci, brata... nie przypominam sobie jego imienia... brat Palmer z Macon w Georgii. O, jesteśmy wdzięczni, że możemy widzieć ciebie pośród nas - bracie Palmer. A brat Crase, on siedzi tutaj z przodu. Jesteśmy wdzięczni, że możemy ciebie widzieć.

2 Wiem, że gdzieś w tym budynku siedzi doktor Lee Vayle, jeden ze sponsorów zgromadzeń w Lima, Ohio, gdzie jest on pastorem Pierwszego Kościoła Baptystów, a także moim osobistym przyjacielem; i dzisiaj przybył, i odwiedził nas w tym zgromadzeniu. Być może któregoś wieczoru uda nam się nakłonić go do tego, aby coś powiedział. Próbowałem już, aby dzisiejszego wieczoru zajął moje miejsce, ale on odmówił. Mamy więc nadzieję, że jutro wieczorem albo następnym razem brat Vayle będzie skłonny przemówić do nas jedno lub dwa słowa odnośnie zgromadzeń albo spraw dotyczących zgromadzeń, czy coś na ten temat, cokolwiek Pan położyłby na jego serce.

Są tutaj jeszcze inni ludzie, których chciałbym rozpoznać. W każdym bądź razie jesteśmy wdzięczni, że możemy was tutaj widzieć. Mogę także dojrzeć jakiegoś człowieka, czy też grupę kaznodziei, którzy przybyli, by nas odwiedzić. Spotkali się ze mną dzisiejszego popołudnia. Oni są z Arkansas czy też z Missouri.

3 A więc tego wieczoru pragniemy wykupić nasz czas, ponieważ chcieliśmy zakończyć przed godziną dziewiątą, o ile to będzie możliwe. Dzisiaj wieczorem mamy pamiątkę Wieczery Pańskiej, a więc przedłużymy trochę bardziej niż zwykle.

A jutro wieczorem, o ile Pan zechce, chciałbym przemawiać na temat: „Bądźcie doskonali” albo „Doskonała ofiara”. To będzie jutro wieczorem, a potem będzie Wielki Piątek.

Następnie w sobotę wieczorem, jeśli Pan zechce, na temat: „Włożenie do grobu”.

W niedzielę rano, przy wschodzie słońca o godzinie szóstej, a także o dziesiątej godzinie, kiedy będziemy mieli uroczystość chrztu. A potem o godzinie dziesiątej trzydzieści będzie szkoła niedzielna na temat zmartwychwstania.

W niedzielę wieczorem będzie normalne nabożeństwo uzdrowieniowe, takie jakie miewamy w podróżach ewangelizacyjnych.

Ufamy więc, że przyprowadzicie swoich przyjaciół grzeszników i tak dalej, którzy przyjdą, aby być razem z nami i pomoże nam w tych nadchodzących zgromadzeniach.

4 Mam dzisiaj wieczorem nową Biblię, którą podarował mi brat Duncard. Jest ona dosyć duża. Używam jej do głoszenia po raz pierwszy i jest dla mnie trochę nieporęczna.

Wiem, że spotkaliśmy się z powodu jednego celu, aby pogłębiać sprawę Chrystusową i aby odnaleźć pokój w naszych duszach, abyśmy mogli stać się lepszymi mężczyznami i kobietami oraz lepszymi sługami Pańskimi. A jeżeli przyszłiśmy z jakiegokolwiek innego powodu, no cóż, wtedy nie będziemy pobłogosławieni przez Pana. Przyszliśmy po to, aby otrzymać pomoc. Przybyliśmy, aby szukać Boga, a to miejsce jest domem naprawy, gdzie Bóg udziela nam ze Swych błogosławieństw i koryguje nas w naszych błędach.

5 Zanim otworzymy Słowo, poprosimy Ducha Świętego, aby nam dopomógł. Skłonmy nasze głowy.

Błogosławiony niebieski Ojciec, w Twej Boskiej obecności przedkładamy samych siebie jako słuchaczy Ewangelii, a także jako tych, którzy wygłaszają Słowo. Obrzeź wargi, które mówią, uszy, które słuchają i serca, które to przyjmują. Niechby Duch Święty rozdzielił nam tego wieczoru i udzielił prawd o Boskiej, wiecznej łasce - każdemu

jednemu z nas, abyśmy kiedy będziemy opuszczać ten budynek, mogli powiedzieć tak jak ci, którzy powracali z Emaus: „Czyż nasze serca w nas nie pały, kiedy w drodze z nami rozmawiał?” Albowiem prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

6 Księga Ewangelii św. Mateusza, 26 rozdział; 27 i 28 wiersz. Jest to tekst, który pragnę przeczytać:

*A wzięwszy kielich i podziękowawszy dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy,*

*Albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów.*

*Albowiem powiadam wam, iż nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego, gdy go będę pił z wami na nowo w królestwie Ojca mego.*

Pragniemy teraz przemawiać na temat: „Wieczerza Pańska”. A to jest pierwotna noc Wieczerzy Pańskiej.

7 Wieczerza Pańska odbyła się po raz pierwszy w Egipcie. Pierwsza pamiątka Wieczerzy Pańskiej była w czasie zabicia baranka wielkanocnego, który był przedobrazem Chrystusa. A wielu z nas zna tę błogosławioną, starą historię o tym, kiedy ci, którzy przyjmowali wówczas tę Wieczerzę Pańską, potem wyszli i pielgrzymowali po pustyni przez czterdzieści lat. Kiedy wyszli, to nie było pośród nich ani jednego słabego człowieka. Nawet ich odzież nie podarła się, bowiem Bóg opiekował się nimi przez czterdzieści lat.

Jaka błogosławiona pewność dla nas dzisiejszego wieczoru. Jeżeli to jest przedobrazem, to Chrystus jest typem. A jak Bóg wybawił te dzieci...

8 Przyjmowanie Wieczerzy Pańskiej było rozstrzygnięciem pomiędzy życiem a śmiercią. Ci, którzy znajdowali się wewnątrz, znajdowali się pod przelaną krwią i przyjmowali Wieczerzę Pańską. Nikt, kto znajdował się poza przelaną krwią nie mógł przyjmować tej Wieczerzy Pańskiej. Najpierw była przelana krew baranka, a potem została ona naniesiona na podwoje drzwi i nadproże. Nadproże jest belką tworzącą krzyż. Również na podwoje drzwi. Ten baranek został upieczony i był spożywany z gorzkimi ziołami, a oni musieli przepasać swoje biodra. Po przelaniu krwi musieli przejść pod tą przelaną krwią, mieli przepasane biodra i byli gotowi do wymarszu.

To jest dla nas dziś wieczorem pięknym przedobrazem ludzi, którzy przyjmują Wieczerzę Pańską, mianowicie - nie powinni więcej bratać się i mieć jakkolwiek związek z rzeczami tego świata. Muszą najpierw przejść pod krwią i zostać oczyszczeni od wszelkiego grzechu, którym jest niewiara, a potem być ubranymi w gotowość Ewangelii, przywdziawszy całą zbroję Bożą i być gotowi na zawołanie w każdej chwili.

9 Ten znak polegał na tym, że anioł śmierci nie mógł przejść pod tą krwią. Anioł śmierci musiał powstać i przejść ponad tą krwią. I stąd właśnie poeta zaczerpnął swoje natchnienie, mówiąc: „Kiedy ujrzę krew, ominę cię”.

Gdy oni przyjmowali Wieczerzę Pańską, byli blisko godziny swojego wyzwolenia. Spożyli upieczonego baranka i zioła, zanim wyszli.

10 W tym przedobrazie, o którym mamy zamiar mówić... Stało się to przed wielu, wielu laty, kiedy Jezus spożywał to, co my nazywamy Wieczerzą Pańską - społecznością wokół stołu Pańskiego. Zawierało to w sobie coś, co On pragnął przekazać swoim uczniom. Zanim odszedł, pragnął coś z nimi omówić. Oni mieli przygotowany pokój. Był to czas społeczności. Wieczerza Pańska oznacza społeczność.

Wiele kościołów praktykuje zamkniętą Wieczerzę Pańską. Oni usługują Wieczerzą Pańską tylko w ramach swojego własnego kościoła. My jednak nie jesteśmy denominacją. Mamy Wieczerzę Pańską dla wszystkich. Bowiem wierzymy, że każdy wierzący ma prawo przystępowania do stołu Pańskiego i społeczności wokół tych dobrych rzeczy Bożych z każdym wierzącym. Bez względu na jego wyznanie wiary, kolor, czy cokolwiek innego. Bowiem wszyscy napili się z tego samego błogosławieństwa, z Chrystusem.

11 Otóż, nadeszła ta wielka godzina dla naszego Pana. Ta największa z prób, podczas całej Jego ziemskiej pielgrzymki, była tak blisko. Był to czas próby. Jezus musiał przejść przez próbę, tak samo jak my przechodzimy przez próby. Biblia mówi, że każdy syn

przychodzący do Boga, musi być najpierw wypróbowany, wyćwiczony i naprawiony.

Otóż, dla wielu ludzi jest to taką rozstrzygającą chwilą, kiedy przychodzi czas próby. Jest to czas prób, a Biblia mówi, że jeśli nie potrafimy znieść karan, jesteśmy bękartami. Jesteśmy tylko wyznawcami tego, że Bóg jest naszym ojcem, a okazuje się, że On nie jest naszym ojcem. Bowiem, jeżeli przyjęliśmy poprawnie i z całego serca naszego Pana Jezusa Chrystusa, jako swojego osobistego Zbawiciela, nie ma na całym świecie, ani w tym całym ciemnym wszechświecie niczego, co mogłoby nas oddzielić od tej miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie.

12 Dziwi mnie dzisiaj, dziwiło mnie to zresztą zawsze, gdy widzę ludzi, którzy są wyznawcami chrześcijaństwa, a kiedy przyjdzie pierwsza mała próba, upadają na skraj drogi. To wskazuje na to, że ich pojęcie Chrystusa było tylko intelektualne. Z tego powodu tak wielu ludzi dzisiaj nie wytrzymuje, bowiem posiadają tylko pojęcie intelektualne. Intelektualnie jesteście w stanie temu uwierzyć, ale ta rzecz sięga o wiele dalej. Przyjąć Chrystusa oznacza przyjąć osobę Chrystusa.

13 Wielu z nas przyjmuje chrześcijaństwo jako religię, tylko na podstawie nauczania się wyznania wiary. Inni natomiast przyjmują chrześcijaństwo na podstawie nauki o chrzcie. Jeszcze inni wierzą, że stali się chrześcijanami na podstawie pewnych emocji, które przeżyli, np. krzyżenie albo tańczenie w Duchu, mówienie w językach albo wykazanie się jakimś cudownym darem. Wszystkie te rzeczy są dobre, o ile są na swoim miejscu. Jednak przyjąć Chrystusa, oznacza przyjąć osobę Chrystusa. A potem automatycznie pojawiają się i te pozostałe rzeczy.

14 A więc, o ile Bóg nie oszczędził Swojego własnego Syna przed tymi okrutnymi próbami, tak samo nie będzie przed takimi próbami oszczędzać ciebie ani mnie.

Jezus stanął twarzą w twarz przed największą próbą, jaką kiedykolwiek przeżył. Przed Nim leżało Getsemane, gdzie miała wydarzyć się wielka i ostateczna próba, kiedy na Jego błogosławione ramię zostały włożone grzechy i ciężary całego świata. Nie było nikogo takiego na niebie ani na ziemi, kto mógłby to wytrzymać, prócz Niego. Kiedy sobie uświadomiamy, że wszelki grzech, wszelki miniony i obecny grzech, a także przyszły grzech, został uzależniony od jego decyzji. Było to jedno z największych zwycięstw, jakie odniósł Chrystus i udowodnił przez to Swoje wielkie mesjaństwo, kiedy wypowiedział do Boga słowa: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”. To było największe zwycięstwo, które On kiedykolwiek odniósł. Wszystkie demony utrapienia skupiły się wokół Niego, aby Go kusić i próbować.

Kiedy nasze życie zostanie uporządkowane przed Bogiem, kiedy nasze serca zostaną oczyszczone, a Duch Święty zajmie swoje miejsce w naszych sercach, wówczas przeżywanie prób jest najchwalebniejszą rzeczą. Biblia nam mówi, że nasze doświadczenia i próby są dla nas cenniejsze niż srebro i złoto tego świata. Powinniśmy więc być za nie wdzięczni.

15 Nie chciałbym tutaj przedstawiać samego siebie i moich przeżyć, ale właśnie teraz przechodzą mi pewne sprawy przez myśl. Przypominam sobie tę wielką i decydującą próbę, którą musiałem przechodzić w moim całym chrześcijańskim przeżyciu. Było to w szpitalu, na ulicy Spring, kiedy moja żona... jej zwłoki leżały już w kostnicy i ona już opuściła to życie, poszła do Boga, a ja dalej przeżywałem swoje doświadczenia i próby. To nie było coś polegającego na tym: „Billy, ty jesteś religijnym fanatykiem”. O, to nie jest wielką próbą. Także inne nieznaczące próby i tak dalej, na przykład krytyka ze strony ludzi, z którymi pracowałem, to nie są wielkie próby. Ale moją wielką godziną doświadczenia było to, kiedy doktor Adair (właśnie wczoraj przypomniałem mu to wydarzenie, kiedy razem siedzieliśmy w szpitalu), kiedy on przechodził korytarzem i spotkał się ze mną, ujął mnie za rękę i powiedział: „Billy, twoje dziecko umiera i nie ma dla niego żadnej szansy, aby mogło żyć. Ono choruje na gruźliczne zapalenie opon mózgowych”. Powiedziałem: „Niemożliwe doktorze”. Zwłoki jej matki leżały już w kostnicy.

16 Wszedłem do środka. On powiedział: „Chodź za mną” i kiedy przyszliśmy do laboratorium, on wziął do ręki szklaną probówkę i potrząsnął nią. Wydawało mi się, jak gdybym widział w niej taki prążek. On do mnie powiedział: „To jest zarodek tego gruźlicznego zapalenia i on znajduje się w tym dziecku. My wyjęliśmy to z jej kręgosłupa, aby troszkę ulżyć bólowi”. On powiedział: „Stwierdziliśmy, że chodzi tutaj o gruźliczne zapalenie opon mózgowych”. Powiedział: „Ona wypięła to z mlekiem matki”.

Mówił dalej: „Gdyby to dziecko miało pozostać przy życiu, to byłoby ułomnym człowiekiem. Ale... - powiedział - z łaski Boga, to dziecko będzie razem ze swoją matką”.

Ja powiedziałem: „Doktorze, chciałbym zobaczyć to dziecko”.

A on rzekł: „To jest niemożliwe Billy, ze względu na twojego syna Billy Paula”. Powiedział: „Ty mógłbyś przenieść na niego ten zarodek”.

17 Potem starał się dodać mi otuchy, w najlepszy sposób jaki umiał. Kiedy opuścił budynek, wymknąłem się i pobiegłem do sutereny. Gdy tam wszedłem, ten szpital nie był jeszcze urządzonej tak jak teraz, okno było otwarte, zasłona odsunięta, a muchy przylatywały i siadały na oczach tego małego dziecka. Ja, odpędzając te muchy, spojrzałem na to małe ciało. Ono wyprężyło swoje małe nóżki na wszystkie strony, a ja powiedziałem: „Sherry, kochanie moje, czy poznajesz swojego tatusia?”

Wydawało mi się, jakby chciała zamachać do mnie swoją małą rączką. Miała osiem lub dziewięć miesięcy. Spojrzałem na nią. Ona tak okrutnie cierpiała, maleńkie, niewinne dziecko, tak, że jej małe, niebieskie oczy stały się z bólu zezowate. Z takiego strasznego bólu. O, natychmiast zająłbym jej miejsce...

18 Ukłęknałem, zamknąłem za sobą drzwi i powiedziałem: „O, Boże, Ojczy, tam leży moja żona, matka tego dziecka, leży już pod opieką służby pogrzebowej w kostnicy, a tam na łożu leży chory Billy Paul, a tutaj umiera moje niemowlę. Z pewnością Panie, nie zabierzesz jej. Ja ją kocham. Ona tak przypomina jej matkę. Pragnę ją wychować. Czy nie zechciałbyś, o Boże, oszczędzić życie mojego niemowlęcia?”

Spojrzałem w górę... a jak wiecie, ja zawsze byłem podatny na widzenia. Wydawało mi się, jakby się zaczęło rozwijać ciemne prześcieradło, ono zstępowało w dół, a Bóg jakby wziął moją modlitwę i rzucił mi ją z powrotem prosto w twarz. Powiedziałem: „Co zrobiłem, Boże? Czy stałem się przestępcą Twojego prawa, że muszę znosić taką karę? Jeśli tak, objaw mi to, a będę pokutować. Zrobię wszystko, tylko nie zabieraj mi mojego dziecka”. Jednak widziałem, że ono pomimo to umiera. Powstałem.

19 Potem podszedł do mnie kusiciel... Była to jedyna tego rodzaju chwila w całym moim życiu, którą mogę nazwać krytyczną chwilą, moim Getsemane. Kiedy ledwie mogłem trzymać się łóżka, szatan powiedział: „Tutaj to masz. To jest twoja nagroda za to, że chciałeś mu służyć. Co o tym myślisz, kiedy On zabrał dwudziestodwuletnią matkę, której zwłoki leżą w kostnicy i zabiera ci twoje kosztowne niemowlętko, które jest twoim ciałem i twoją krwią, a potem rzuca ci twoją modlitwę prosto w twarz. Jeszcze chcesz mi powiedzieć, że Mu będziesz dalej służyć?”

Stałem pomiędzy młotem i kowadłem. Musiałem podjąć decyzję. Położyłem moją rękę na jej malutkiej główce i powiedziałem: „Pan dał, Pan wziął. Niech będzie błogosławione imię Pańskie”. I odczułem ulgę.

Powiedziałem: „Sherry, kochanie, tata nie może teraz pójść tam, gdzie ty idziesz, ale tata pewnego dnia będzie mógł tam przyjść. A teraz położę cię w ramiona twojej matki i pochowam cię, ale pewnego dnia tato cię znowu zobaczy”.

20 Pan Isler, który być może siedzi tu teraz, z powodu ilości ludzi nie mogę go dostrzec, były senator stanu Indiana. Jechałem drogą. Panie Isler, myślę, że pan sobie to dobrze przypomina.

Trzymałem ręce w tyle i szedłem na cmentarz, było to zaraz po powodzi. Płakałem. Zawsze tam jeździłem wieczorem. A gołębica usiadła gdzieś na gałęzi drzewa i gruchała mi. Wydawało mi się, że przez ten powiew wiatru w gałęziach sosny ktoś jakby szeptał mi pieśń:

Hen, za rzeką leży kraj na wieki błogi i prześliczny,  
Zdobyc go można tylko pewnym stopniem wiary,  
Jeden po drugim zdążamy do tych przedsionków,  
By zamieszkać wśród nieśmiertelnych rzesz,  
Pewnego dnia te złote dzwony wezwą ciebie i mnie.

21 Pan Isler jechał swoją starą ciężarówką, wyskoczył z niej, objął mnie i powiedział: „Słyszałem cię, jak głośliłeś na rogach ulic Billy. Widywałem cię, jak stałeś w kaplicy, słyszałem cię przy śpiewaniu pieśni; jak wywyższałeś Chrystusa i to, co o Nim mówiłeś”. Mówił dalej: „Teraz On ci zabrał ojca, brata, żonę i twoje dziecko. Co On teraz dla ciebie znaczy?”

„Panie Isler - powiedziałem - choćby On mnie teraz posłał nawet do krainy zgubionych, nadal miłowałbym Go. Bowiem pewnego dnia, kiedy znajdowałem się w starej szopie, coś wydarzyło się w głębi mego serca i nie ma niczego, co byłoby mnie w stanie z tego obrabować. To nie jest nic, czego dokonałem ja. To była wieczna łaska Boża, która podtrzymała mnie w tej godzinie wielkiej decyzji”.

22 Kiedy nasz błogosławiony Pan w Getsemane - kiedy On tam zdążał, miał być odrzucony w Jeruzalemie, a rada żydowska zamierzała pozbawić Go życia. Kiedy to wieczne przeznaczenie każdej duszy, która kiedykolwiek żyła, lub jeszcze miała żyć na świecie, było teraz uzależnione od Jego decyzji...

O, jak małymi wydawały się moje próby w porównaniu z tym. Jak małymi są twoje próby w porównaniu z tym. O, jaka szkoda, że my nie potrafimy znieść tych małych rzeczy.

Ale w tej wielkiej, krytycznej godzinie, kiedy On tak cierpiał, wiedząc o wszystkim... tak, że w rezultacie w Jego ciele oddzieliła się woda od krwi, a po Jego brwiach ściekały wielkie krople krwi. Jego śmierć w Getsemane była bardziej rzeczywista niż na krzyżu.

Właśnie w tej chwili, tuż przed tym, kiedy miała rozpocząć się ta wielka walka, On spożył Wieczere Pańską. Zgromadził wokół siebie Swoich uczniów, aby porozmawiać z nimi o tych rzeczach.

W ten sposób On postępuje ze mną i z tobą, właśnie na krótko przed rozpoczęciem wielkich walk w naszym życiu. Zanim rozpocznie się w nas wielka walka pomiędzy dobrem a złem, Bóg prowadzi nas do Getsemane. Prowadzi nas do Wieczery Pańskiej i rozmawia o tych sprawach z nami.

23 Daleko w Phoenix, w Arizonie, tam było kiedyś takie trio, które dla mnie śpiewało:

Chciałbym porozmawiać o tym z Jezusem, chciałbym Ci

powiedzieć:

Jezu, Ty miłowałeś mnie, kiedy moja ścieżka była tak

wąska,

Kiedy tak się ściemniło, że nie widziałem nic przed sobą,

To Ty miłowałeś mnie, kiedy było tak ciemno.

Ta krótka pieśń dalej mówi: „Chciałbym porozmawiać o tym z Tobą...”. Jest dobrą rzeczą, kiedy mężczyźni i kobiety na tym świecie zatrzymają się w długiej pielgrzymce swojego życia i omówią swe sprawy z Jezusem. Mają z Nim społeczność. A potem rozpoczyna się walka prób i doświadczeń. Każdy syn przychodzący do Boga musi być wypróbowany.

24 Wieczera Pańska nie załatwia sprawy i nie jest udzielana w takim celu, w jakim to uważa za właściwe wielu ludzi. Niektóre denominacje i kościoły nauczają, że Wieczera Pańska jest ostatnim obrządkiem, który odnosi się do zbawienia. Wieczera Pańska nie odnosi się do zbawienia. Wieczera Pańska nie daje ci zbawienia. Czy ją przyjmujesz w godzinie śmierci, czy cokolwiek, ona nie ma nic wspólnego z twoim zbawieniem.

To jest pamiątka. Jezus w Ewangelii powiedział... On powiedział: „To czyńcie na pamiątkę moją”. Na tym się to nie opiera, ani to nie prowadzi do zbawienia, ale to jest pamiątka dokonanego dzieła, które zostało w tobie wykonane przez Ducha Świętego. To jest pamiątka.

25 Otóż, wielu ludzi, którzy przyjmują Wieczere Pańską, nie jest zbawionych. Wielu ludzi spożywało paschalnego baranka i zginęli na pustyni. A tak samo dzisiaj wielu spożywa Wieczere Pańską, a nigdy nie ujrzą Boga.

Ale ty nie możesz być uczestnikiem Jego zbawienia, a nie oglądać Go, bowiem zbawienie jest darem od Boga. Wieczera Pańska jest pamiątką tej wielkiej, na wszystko wystarczającej ofiary, która została złożona dla naszego zbawienia. Ona jest po to, żeby ludzie widzieli, że my wierzymy w śmierć, a także w pogrzeb i zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ona reprezentuje dokonane dzieło.

26 Zbawienie, w Starym Testamencie, nie było zupełne przez to, że ofiarowano kozły, owce i jałowice, ponieważ krew starotestamentowa nie mogła przejednać sprawy grzechu. Ona mogła grzech tylko przykrywać. To wskazywało na czas, kiedy to zostanie

uzupełnione. Jutro wieczorem chcielibyśmy zajmować się bezpośrednio tym tematem. To był tylko przedobraz.

Jednak kiedy przyszedł Jezus, a Jego krew została przelana na Golgocie, nastąpiło całkowite oddzielenie od grzechu. To usunęło grzech. Ona jest jedynym środkiem zbawienia. Nie ma żadnego przyłączenia się do kościoła. Nie ma żadnych listów polecających, żadnych rytualnych chrztów, żadnej Wieczerzy Pańskiej i czegokolwiek innego w formie rytuału, czy też jakiegoś artykułu pozostawionego nam przez Boga, artykułu odnoszącego się do zbawienia... To wszystko dzieje się jako pamiątka dokonanego dzieła.

27 Chrzest wodny was nie zbawia, chociaż wielu ludzi uważa, że on tego dokonuje. Chrzest wodny jest pamiątką śmierci, pogrzebu i zmartwychwstania Pana. On was nie zbawia.

Wieczerza Pańska jest pamiątką Jego wielkiej agonii i Jego wyjścia. Jego złamanego ciała i Jego przelanej krwi. To nie jest dosłowna krew, to nie jest dosłowne ciało, ale to jest pamiątka Jego dosłownego ciała i Jego kosztownej krwi. My przyjmujemy to jako zarządzenie, a Jezus rozkazał nam, abyśmy w ten sposób postępowali. Dopóki On nie powróci, mamy to czynić.

28 W Liście do Żydów, w siódmym rozdziale, znajdujemy wspaniały obraz. Chciałbym przeczytać tylko krótki odcinek Listu do Żydów z siódmego rozdziału, abyśmy mogli zacerpnąć z tego nasz kontekst.

Ten to Melchisedek, król Salemu, kapłan Boga Najwyższego, który wyszedł na spotkanie Abrahama, gdy wracał po rozgromieniu królów, pobłogosławił mu.

Abraham zaś dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Imię jego znaczy najpierw król sprawiedliwości, następnie zaś król Salemu, to jest król pokoju.

29 Zauważcie, pragniemy wrócić i zastanowić się nad tym. Paweł powołuje się tutaj na pewnego starotestamentowego męża. Z I Księgi Mojżeszowej pragniemy przypatrzeć się życiu Abrahama, z dwunastego rozdziału I Mojżeszowej. Bóg dał Abrahamowi obietnicę, a przez Abrahama miało przyjść sprawiedliwe nasienie. Wielu ludzi sądzi, że Abraham był Żydem, ale on nim nie był. Abraham był poganinem, był Chaldejczykiem z miasta Ur. On stał się sługą Bożym nie z tego powodu, że odróżniał się od wielu innych ludzi, ale ze względu na wybór Boga.

30 Wy nie jesteście zbawieni ze względu na to, że jesteście dobrymi ludźmi. Jesteście zbawieni ze względu na to, że zostaliście wybrani przez Chrystusa. Żaden człowiek nie szuka Boga, to Bóg szuka człowieka. Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go najpierw mój Ojciec nie pociągnie”. Moglibyśmy się tutaj na kilka chwil zatrzymać i rozpatrzeć wielką powagę tej jednej rzeczy, że to jest właśnie Bóg, który wybiera was. Nie chce, abyś zginął, ale daje ci okazję i powołuje cię, obiera cię za Swego sługę. Czy może być coś kosztowniejszego ponad to? Nie masz nawet żadnego wyboru. Byłoby całkiem niemożliwą rzeczą, by jakiś człowiek szukał Boga. Albowiem człowiek z natury jest grzesznikiem i nie ma w sobie nic, co mogłoby pobudzić w nim pragnienie, aby służyć Bogu.

31 Czy możesz podejść do świni i powiedzieć, że się myli? Ona jest świnią z natury. Czy możesz jej powiedzieć, że się niewłaściwie odżywia? Z pewnością nie, ona jest świnią z natury. Możesz jej powiedzieć, że powinna stać się barankiem, ale ona jest zadowolona z tego, że jest świnią.

A tak samo grzesznik jest zadowolony z tego, że jest grzesznikiem, ponieważ posiada naturę grzesznika.

Tutaj to mamy. Wszyscy narodziliśmy się w grzechu, ukształtowani zostaliśmy w nieprawości, przybyliśmy na świat mówiąc kłamstwo, z natury byliśmy dziećmi nieposłuszeństwa - bez Boga, bez nadziei, a gniew Boży zwiślał nad nami. Ale z miłosierdzia i łaski Chrystusa, Bóg w Swej suwerennej łasce i Swojej wszechmocy puka do twojego serca i daje ci tę błogosławioną okazję, i nawraca cię, i posyła cię drogą w górę. Jak mógłbyś coś takiego odrzucić? On zmienia całe twoje pragnienie, On nawraca ciebie samego i nakłania cię, byś rozpoczął inną drogę. O, dla tego świata staniesz się głupcem, ale w oczach Bożych staniesz się błogosławionym człowiekiem. „Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni”. Tak powiedział nasz Pan Jezus Chrystus. Bóg, w Swej zdumiewającej łasce...

Zauważcie, to sprawił Bóg, przez Swoje wołanie. W was nie było żadnej woli do wołania. Nie mogliście mieć pragnienia, aby wołać, bowiem wasza natura była temu całkowicie przeciwna, ale Bóg na podstawie powołania wezwał was i odwrócił w innym kierunku, i skierował wasze uczucia w kierunku Chrystusa i rzeczom, które są w górze. Jak moglibyśmy to odrzucić?

32 Bóg pokazał Abrahamowi, co uczyni dla wszystkich. Ta błogosławiona obietnica zmartwychwstania i wiecznego życia była dana nie tylko Abrahamowi, ale i jego nasieniu po nim - powołanym, wybranym Bożym.

Obserwujemy, jak Abraham znajduje się wśród pól, na których był współpielgrzymem, jego brat, tak jak on go nazywał, Lot - on był w gruncie rzeczy jego bratankiem - był synem jego brata. Lecz nadszedł czas wypróbowania, a Lot w czasie tej próby osłabł. On jest doskonałym obrazem cielesnego wierzącego dzisiejszego dnia. Kiedy nadszedł czas próby, wytrwania w tym nieurodzajnym kraju, Abraham pozwolił, żeby on dokonał wyboru. I kiedy Lot podniósł swoje oczy, zobaczył pola i doliny, na których rosła soczysta trawa. Było tam także dużo ładnych domów. Było tam także dużo zabawy. A było tam także dużo grzechu. Jednak Lot, będąc z natury cielesny, umiłował ten świat doczesny ponad rzeczy, które miały przyjść. Wybrał raczej to, by prowadzić teraz luksusowe życie, niż to, aby posiadać życie przyszłości.

Abraham, jest doskonałym wzorem prawdziwego wierzącego, który jest obmyty we krwi Baranka, który ma upodobanie w rzeczach, które są w górze. On powiedział: „Ja wybieram drogę z nieliczną garstką wzgardzonych Pańskich. Bez względu na to, czy będzie mnie to kosztowało moją popularność, bez względu na koszty - ja wybieram moją drogę wraz z tymi nielicznymi Pańskimi”. W tym czasie próby, on wybrał to, by pozostać w tym kraju, w którym umieścił go Bóg.

33 Zastanawiam się nad tym, czy przemawiam do ludzi, którzy rozpoczęli tak, aby uzyskać uznanie od Boga, lecz kiedy przychodzi czas próby, to wybierają raczej drogę powrotu do świata i czynienie rzeczy tego świata. Albo czy wybraliście tę starą, szorstką drogę zbawienia?

Czy zrobiliście to, co Mojżesz, kiedy był wystawiony na próbę? Gdy jedną nogą stał na tronie Egiptu, to uznał bogactwa Chrystusowe za większe skarby niż wszystkie skarby Egiptu. On porzucił Egipt, bez względu na ilość złota i popularność, uchwycił się Boga za Jego Słowo i porzucił rzeczy Egiptu, uznawszy pogardę Chrystusową za większe bogactwa niż skarby Egiptu.

Co my czynimy, będąc wystawieni na próby, kiedy przeżywamy różne trudności? Kiedy powiedzą o tobie, że oddzieliłeś się od rzeczy tego świata i stałeś się religijnym fanatykiem, czy to powoduje napięcie? Ono musi przyjść, a wy musicie dokonać wyboru.

34 Jednak ja wolałbym raczej przebywać w cieniu Wszechmogącego. Raczej wybrałbym taką drogę i podobnie jak Jakub podłożyłbym pod głowę kamień zamiast poduszki. Wolałbym być potraktowany przez ten świat jak dziwak, na miejsce tego, aby posiadać wszystkie dobra i błogosławieństwa, którymi może obdarzyć mnie ten świat, bowiem większe są błogosławieństwa Boże ponad wszystkie bogactwa i złoto, i srebro tego świata. Zauważcie teraz.

35 Kiedy przyszedł ten wielki czas próby, to Lot zaczął pogrążyć się w grzechu. Pamiętajcie, on zaczął zstępować z gór na równinę. Stał się odstępca, podobnie jak... Jest wiernym obrazem cielesnego chrześcijaństwa dzisiejszego dnia, tak zwanego chrześcijaństwa, które raczej woli wybierać wygodną drogę i łoże usłane różami, zamiast wiernie wytrwać w czasie próby. W końcu jednak wpadł w tarapaty.

Także was to spotka, jeżeli wybierzećcie wygodne i łatwe życie. Zapamiętajcie sobie, wpadniecie w tarapaty lub w coś innego! Wasze grzechy was znajdują. A pewnego dnia Bóg was dogoni.

36 Któregoś dnia pogańscy królowie nadciągnęli z dalekich stron i porwali Lota, jego dzieci, jego żonę, wszystko co miał i uciekli z nimi.

Pewnego dnia mój słaby przyjacielu, jeżeli nie wytrwasz pod krwią, królestwa szatana pochwycą cię i porwą, o ile nie wytrwasz pod krwią.

37 Abraham, który jest wzorem sprawiedliwego męża, tak bardzo niepokoił się z powodu swojego bratanka. On reprezentuje prawdziwego, rzeczywistego chrześcijanina, który przechodzi przez próby i doświadczenia i zostaje sprawdzony.

Lecz w tym maczały palce kobiety. Żona Lota była cielesną kobietą - bardzo cielesną. Ona stoi do dzisiejszego dnia tam na tych polach, przemieniona w słup solny, jako znak hańby dla przechodniów.

Sara, ta śliczna kobieta, ona pragnęła czynić to, czego Bóg od niej oczekiwał. Ona szanowała swojego męża. Wczoraj wieczorem na ten temat tak jasno mówiliśmy. Ona stała przy Abrahamie we wszystkich okolicznościach. Ona stała u jego boku, ponieważ on trzymał się obietnicy. Na tym to polega.

38 Kiedy Lot został porwany, serce Abrahama było po jego stronie. To on zgromadził armię, złożoną ze swoich sług i poszedł walczyć w sprawie swego brata. Jest to przesłaniczny przedobraz; oni wyciągnęli swoje miecze i cięli nimi tych królów tak długo, dopóki nie pozostał z nich ani jeden.

To jest przedobraz kaznodziei Ewangelii; kiedy zauważy, że grzech zaatakował jego zbór i jego ludzi, on bierze tę błogosławioną Ewangelię, ten miecz Ducha i tnije, i tnije, dopóki nie wykorzeni grzechu ze swego kościoła - o ile jest prawdziwym sługą Boga. On usunie wszystkie rzeczy i całą cielesną naturę tego świata, która wpełzła do jego kościoła. Jeżeli jest prawdziwym sługą Bożym, on weźmie Słowo i będzie ciąć na obie strony, dopóki nie przepędzi wszystkiego.

39 Kiedy odbił Lota, swojego upadłego brata wraz z jego dziećmi i prowadził ich z powrotem do pojednania; zauważcie, ten wielki król przybył z Jeruzalemu i spotkał się z nim - Melchisedek. Kogo przedstawia ten mąż? On nazywał się królem Salemu. No cóż, każdy uczone wie, że Salem to był Jeruzalem. Zanim nazwane zostało Jeruzalem, nazywało się Salem. Kim był ten mąż, który się z nim spotkał, który uważał, że zrobił właściwy krok? Kim była ta osoba, która stanęła obok niego? Obserwujmy, kim On jest.

... On jest Królem Jeruzalemu. On jest także Królem pokoju.

Trzeci wiersz:

Bez ojca, bez matki, bez rodu, nie mając ani początku, ani końca dni żywota...

40 Kim był ten wielki książę, który się z nim spotkał, potem, kiedy zakończyła się ta walka? Otwórzmy I Księgę Mojżeszową, 14-ty rozdział, 18-ty wiersz.

*A Melchisedek, król Salemu wyniósł chleb i wino...*

*... błogosławił mu i rzekł: Błogosławiony Abram... od Boga najwyższego, dzierżawcy nieba i ziemi.*

Po skończonym boju, kiedy zostało osiągnięte zwycięstwo, kiedy wszyscy oni zostali ocaleni, na tej równinie Melchisedek spotkał się z Abramem i przyniósł chleb i wino, i usługiwał mu.

To nie był nikt inny, tylko ten, który spotkał Abrahama jakiś rok później, który usiadł z nim pod drzewem i który z nim rozmawiał.

Ten sam Melchisedek powiedział: „Już więcej nie będę pił z owocu winorośli, dopóki tego ponownie nie będę czynił w królestwie mojego Ojca”. Kiedy bitwa zakończy się, kiedy zwycięstwo zostanie zdobyte, będziemy pić z nowego kielicha w Jego królestwie. Kiedy zostanie zakończona ostatnia walka, kiedy ostatnie uderzenie miecza unieszkodliwi ostatnie zło na tym świecie, a wielki kościół żywego Boga będzie triumfować, to znowu Chrystus spotka się z nimi na powietrzu, przynosząc chleb i wino. Wieczerza Pańska. I będą na całą wieczność w obecności Ojca.

41 O, znużony pielgrzymie, powróć tego wieczoru do domu Ojca. Wyjdź z Sodomy, zostałeś przecież pojednany przez krew. A ta chwalebna, pamiątkowa noc, kiedy nasz wielki Melchisedek, który nie ma początku dni ani nie ma początku życia, ale pozostaje królem i księciem na wieki wieków...

Duch Święty dzisiejszego wieczoru zabiega o względy tych, którzy nie są zbawieni. O ile jesteś jeszcze dzisiejszego wieczoru bez Chrystusa... Kiedy skończy się walka, a ty pragniesz spotkać się z Nim w pokoju i spożywać razem z Nim tę pamiątkę Jego Wieczery, i ślubowałaś mu, że Go miłujesz, i oddzieliłaś się od rzeczy tego świata, wybrałaś tę staromodną Ewangelię, tę staromodną, szorstką drogę, i piłaś z kubka gorczy i prześladowania na tym świecie, i piłaś gorzkie zioła prześladowania, wtedy zostało nam przez Biblię darowane, że będziemy pić kielich słodkiego wina pewnego dnia w niebie, kiedy spotkamy się z Nim w pokoju tam pomiędzy niebem i ziemią, kiedy On



przyjdzie, aby nam usługiwać Wieczera Pańska.

42 Niechby nasze serca ponownie zastanowiły się nad tym. „Będę pić z niego na nowo razem z wami w królestwie mego Ojca”. Jeżeli On przyjdzie przed tą Wielkanocą, albo jeżeli ty umrzesz przed nadejściem tej Wielkanocy, to nie wyprzedzisz tego wielkiego wydarzenia. „Albowiem mówię wam na podstawie Słowa Pana, że ci, którzy zasnęli w Chrystusie powstaną najpierw, a my, którzy pozostaniemy przy życiu będziemy razem z nimi pochwyceni na powietrze, na spotkanie się z Panem”. A ten wielki, niebiański Melchisedek, ten Król, nie tego ziemskiego Jeruzalemu, ale Król tego niebieskiego Jeruzalemu, Nowego Jeruzalemu, On spotka się z nami i będzie nam na nowo podawać wino i chleb.

Dzisiejszego wieczoru mamy spożyć tylko symbole tych rzeczy. Mamy to czynić, dopóki On nie przyjdzie ponownie; obyśmy zostali znalezieni wiernymi. Teraz skłonimy na chwilę nasze głowy w kilku słowach modlitwy.

43 Niech wszyscy zachowują się w miarę możliwości zupełnie cicho, w tej uroczystej, świętej chwili. Jak łatwo możemy pozwolić wśliznąć się tym rzeczom. Biblia mówi, abyśmy czasem nie pozwolili się wśliznąć tym rzeczom i zaniedbać tak wielkie zbawienie. Tak łatwo możemy o tym zapomnieć. Nie przychodzimy do zboru, aby być widziani, nie przychodzimy, aby słyszeć ładny śpiew albo kazanie. Przychodzimy do kościoła, aby oddawać Bogu chwałę, uwielbiać Boga.

Każdy z nas, nasze śmiertelne istoty posiadają duszę, która musi się z Nim pewnego dnia spotkać. A w przededniu tego wielkiego dnia ukrzyżowania, kiedy przypominamy sobie Jego odejście... Jeśli dzisiejszego wieczoru, nie jesteś jeszcze chrześcijaninem i nie przyjąłeś jeszcze Chrystusa jako swojego Zbawiciela, czy nie zostałeś przekonany przez głoszone Słowo i przez Ducha Świętego, stojącego w pobliżu ciebie i mówiącego ci: „Jesteś winien?” Zawróć i rozpocznij iść inną drogą. Czy chcesz to zadeklarować przez podniesienie swojej ręki i powiedzenie: „Bracie Branham, proszę, pomódl się za mnie. Teraz proszę o twoją modlitwę za mnie, aby Bóg okazał nade mną Swoje miłosierdzie”. Czy zechcesz podnieść swoją rękę, podczas kiedy oczekujemy? Niech ci Bóg błogosławi, panie.

Czy jeszcze ktoś? Niech ci Bóg błogosławi, panie, niech ci Bóg błogosławi, maleństwo... czy może jeszcze ktoś? Niech ci Bóg błogosławi, pani.

Powiecie: „Bracie Branham, czy podniesienie ręki ma jakieś znaczenie?” To stanowi różnicę pomiędzy śmiercią a życiem. Czy jest coś większego niż życie? Spójrzcie na przyrodę, miłujecie ją, nie chcecie stamtąd odejść.

44 Tutaj, po drugiej stronie ulicy, pewnego ranka umierała żona mojego brata. Było to przed wielu laty, biedna, drobna Rut. Ona podniosła swoją głowę, a tam na drzewie czereśni usiadł ptaszek, rudzik. Tak bardzo pragnęła jeszcze raz w życiu go zobaczyć. Ona tak miłowała naturę, przyrodę.

Ale pewnego dnia, gdy przyjdzie Jezus, ona będzie słyszeć śpiewające ptaszki przez całą wieczność. Tam będą rosnać wieczne, nieśmiertelne kwiaty. Tam nie będzie ani choroby, ani żalu, ani śmierci. Ona weszła do pokoju z Bogiem i przyjęła tego wielkiego Chrystusa, który za nią umarł. Posiadła tę błogosławioną pewność, która nie może zawieść, to błogosławione Boże Słowo, które nie może skłamać, które obiecało wieczne życie tym, którzy uwierzą.

Kiedy podnosisz swoją rękę, to wskazuje na to, że duch przebywający w tobie podejmuje tę decyzję. Niech cię Bóg błogosławi, pani... Coś znajduje się w twoim wnętrzu - duch. Z natury twoje ramiona zostały uczynione tak, by zwisały w dół, ale kiedy podnosisz swoją rękę w górę, to pokonujesz prawo grawitacji. Musi to być więc zjawiskiem nadprzyrodzonym. To się dzieje wbrew nauce. Wbrew nauce, łamiesz prawo grawitacji. Ty tego nie potrafisz uczynić, jeżeli w tobie nie ma czegoś nadprzyrodzonego.

Twoje ramiona zwisałyby nadal w dół, ale jeżeli w swoim sercu uwierzyłeś opowiadaniu Ewangelii i tego wieczoru podjąłeś swoją decyzję, że zakończysz z grzechem w twym życiu, to w tym przepięknym zbliżaniu się do Golgoty, kiedy jutro o godzinie trzeciej mamy obchodzić i świętować pamiątkę tego dnia, w którym Jezus umarł za nasze zbawienie... Ty zastanowiłeś się poważnie nad tym, a Duch Święty przyszedł i zapukał do twojego serca, a ty to obecnie przyjąłeś.

45 Coś w twoim sercu powiedziało: „Podnieś swoją rękę” - to wskazuje tym ludziom i

Bogu, że uwierzyłeś i przyjąłeś to.

O, niech was Bóg błogosławi, was, wszystkie małe dzieci. Troje, albo czworo z nich jest przy ołtarzu. Mali chłopcy i dziewczynki, w wieku około ośmiu, dziesięciu lat, oni jednocześnie podnieśli swoje rączki. Jezus powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie i nie zabraniajcie im, albowiem ich jest królestwo”.

Czy jest jeszcze ktoś, zanim zaczniemy się modlić? Niech cię Bóg błogosławi, pani, to jest naprawdę... Może w swoim życiu osiągnęła pani wiele rzeczy, ale to była ta rzeczywistość. Wierzę, że jesteś rzetelną kobietą. Zapamiętaj sobie: nie mogłabyś podnieść nigdy swojej ręki, moja droga siostró, gdyby coś w twoim wnętrzu, gdyby coś głęboko w tobie nie powiedziało, żebyś tak uczyniła.

Dla cielesnego umysłu może to wyglądać, jak taka głupia rzecz, ale bracie, w tym dniu, kiedy lekarz będzie opuszczać twoje drzwi i powie: „Wszystko skończone,” kiedy będzie opuszczać wrak twojego samochodu, po tym jak wyciągną z niego twoje ciało z mocnym krwotokiem i ledwie bijącym sercem, wtedy powie: „Nie ma się więcej co ludzi, to koniec”. Ach, a ty będziesz chciał w tej godzinie żarliwie znaleźć pokutę, lecz Bóg ci powie: „W twoim nieszczęściu mogę się tylko śmiać”. Dopóki jednak stoisz przy zdrowych zmysłach...

46 Ojczy, kiedy zbliżamy się do końca tego nabożeństwa i nasze żniwo, które zebraliśmy liczy około piętnastu ludzi, którzy podnieśli swoje ręce, a którzy przez całe swoje życie byli grzesznikami. Obecnie z Twojej łaski przemówiłeś do nich, nawróciłeś ich i pozwoliłeś im spojrzeć na Golgotę, a oni mogli usłyszeć słowa pochodzące z ust Syna Bożego: „Ojczy, przebac im, oni nie wiedzieli, co czynili”. Tego wieczoru oni przyjęli Ewangelię. Kilka dni wcześniej On powiedział: „Kto słucha Słowa mojego i wierzy w tego, który mnie posłał ma żywot wieczny i nie pójdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci do życia”.

Oddajemy ich Panie Tobie tego wieczoru jako Twoje dzieci. Niechby Twoje wieczne błogosławieństwo odpoczęło na nich. Modlimy się o to w imieniu Chrystusowym. Niechby powrócili w niedzielę rano, niosąc z sobą ubrania na zmianę i mówiąc: „Pragnę złożyć publiczne wyznanie przed tym światem, że jestem wierzącym. Pragnę obecnie być ochrzczony w imię Pana Jezusa Chrystusa i wzywać Go, by mnie napełnił Duchem Świętym i zatroszczył się o mnie przez całe moje życie”.

Pobłogosław te młode kobiety, tych młodych mężczyzn, także tych w podeszłym wieku i te małe dzieci, wszystkich. Zatroszcz się o nich Ojczy, oni należą do Ciebie. Jako owoc poselstwa dzisiejszego wieczoru oddaję ich Tobie jako Twoje atrybuty. Oni są w Twoim ręku jako dary miłości pochodzące od Boga Ojca. Proszę także, abyś troszczył się o nich przez całe ich życie. W imieniu Jezusa proszę o to. Amen.

47 Jesteśmy tego wieczoru bardzo szczęśliwi i jesteśmy wdzięczni za to, że przybyliście tutaj. Jutro wieczorem nasze poselstwo będzie na temat: „Doskonałość wierzącego”. Tak więc przyjdźcie i przyprowadźcie kogoś, jeżeli nie macie nabożeństwa w swoim własnym zborze.

Pragniemy obecnie przystąpić do pamiętki łamania chleba. Być może ktoś z was... Spóźniłem się już kilka minut i pragniemy pożegnać tych z was, którzy muszą już odejść.

Ci, którzy pragną pozostać, aby wziąć udział w pamiętce łamania chleba i umywania nóg z nami, wierzymy, że powinniśmy wykonywać każdą rzecz, którą Jezus nam polecił. Jeżeli On powróci w moim pokoleniu i pozwoli mi pozostać przy zdrowych zmysłach, i zachowa Swoją miłość w moim sercu, to będę się jak najbardziej starać, aby każdą z tych rzeczy wykonać i zostać znalezionym wiernie na swoim posterunku. Niech was teraz Bóg błogosławi.



[www.messagehub.info](http://www.messagehub.info)

Kazania wygłoszone przez  
**Williama Marriona Branhama**  
*„...w dniach głosu...” Obj. 10:7*